

---

PIIA  
LEINO

---

NIEBO

---

60.1699°

24.9384°

---





PIIA  
LEINO

NIEBO

Przełożyła Katarzyna Aniszewska





*Antoniemu*



*Ze skały w żwawym podskoku  
do matki zbiegło dziecko  
wygłosić z błyskiem w oku:  
widziałem krainę niebieską.*

*„Co też mówisz, moje dziecię,  
o dalekim kraju z chmur?  
O błogosławionym świecie?  
Gdzieś go widział, synu mój?”*

*Na grzbiecie góry stałem,  
patrząc na północny wschód.  
Dojrzałem wrzosa niebieskawego,  
odległy sosnowy gród.*

*Tam, między drzew wierzchołkami,  
mienił się szczęśliwy dzień.  
I dotarłem złoconymi ścieżkami  
do pięknej krainy ziem.*

*Ból ścisnął mnie za serce,  
po policzkach spłynęły łzy.  
Patrząc na niebiańskie miejsce,  
nie wiedziałem, czemu moja dusza drży.*

*„Nie, me dziecię, to w błękitach chmur  
wysoka sala niebios stoi.  
Tam złote lśnią korony, tam Boga dwór,  
tam On na tronie swoim”.*

*Nie, to tam, na horyzoncie,  
gdzie się rysuje lasu skraj,  
tam szczęśliwych ludzi naród,  
tam błogosławionych raj.*

# CZĘŚĆ 1



**SZARY**

Kiedy Akseli musi dać oczom odpocząć, kieruje wzrok na plac pełen żebraków.

Na początku było ich czterystu, po setce na każdą krawędź rynku w Hakaniemi, ale część mogła już umrzeć. W pierwszej kolejności wypuszczani i wpuszczani są zawsze ci od strony ulicy Siltasaarenkatu, a dalej zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Ostatni rząd nie mieści się w hali targowej, śpi na rynku w wyblakłych pomarańczowych namiotach i zielonych pojemnikach na śmieci. W jednym z przewróconych na bok pojemników brakuje pokrywy, na jej miejscu wisi cerata w czerwonej kratkę.

Jest już kwiecień, ale żebracy siedzą bez ruchu, wciąż ciasno opatuleni grubymi kocami. Silny, zimny wiatr dmie znad morza i Akseli też go czuje, choć ani na chwilę nie wychodzi na zewnątrz. Ciągający od podłogi chłód kąsa kostki, po czym rozchodzi się na resztę ciała, aż przemieniwszy się w smutek, trafia do głowy.

Akseli staje przed oknem, unosi kolano i zgina ku niemu łokieć, po czym wraca do pozycji wyjściowej i powtarza ruch po przeciwnej stronie. Zaczyna odczuwać zmęczenie, ale chwytą się dźwięków, wymawia je w głowie tak głośno, że prawie jest w stanie je usłyszeć: o-siem, dzie-więć, dzie-sięć.

Trening na wydolność zawodową nie należy do przyjemności, ale jest obowiązkowy. Życie w ciele ma swoją cenę. Instrukcje Światła mówią, że mięśnie są modeliną umysłu i dlatego należy je traktować jako przedmiot pracy. O tym samym opowiadał już ponad sto lat temu znakomity fiński biegacz – latający Fin, którego imienia Akseli nie może sobie w tej chwili przypomnieć. W każdym razie tamten Fin z pewnością dobrze wiedział to, co wie on: że ciało jest niewygodnym ciężarem, który umysł musi wlec za sobą.

Przechodzi do kolejnego ćwiczenia: najpierw opuszkami palców dotyka chłodnej podłogi, potem prostuje kręgosłup i na palcach u nóg unosi się w kierunku sufitu. Trzask w plecach niemal sprawia mu przyjemność. Żebracy siedzą dalej na swoich miejscach, kiedy nagle gdzieś daleko rozlega się pierwszy grzmot. W ulewnym deszczu ludzie szybko opuszczają plac, ale strażnicy wciąż objijają się pod ścianami hali targowej, być może śpią. Jest ich dwóch i Akselemu przychodzi do głowy, że tłum na rynku mógłby teraz na nich napaść, obezwładnić ich, zabić. Ale wie, że tak się nie stanie. Kto chciałby się jeszcze buntować – i po co?

W końcu szum deszczu rozbudza strażników: wstają i pokazują ludziom w łachmanach, by kierowali się na górę. Tłum zaczyna napierać do środka hali, a krople bębnią o szybę, ale Akseli ledwo cokolwiek zauważa.

Ćwicz dalej równym tempem, w jego głowie plączą się rozproszone myśli. Wcześniej burze z piorunami zdarzały się tylko latem, chyba. Akseli nie jest pewien, ale pamięta błyskawice nad polem owsa u babci i wydaje mu się, że było to zjawisko rzadkie, zaskakujące. Teraz niebo staje w ogniu przez całą porę deszczową, ciągnącą się przez pół roku, a w załamaniach miejskich murów regularnie niesie się znajome dudnienie.

Akseli dostaje zadyszki, czuje się, jakby jego potylicą była pusta, krew nie nadąża za tempem ćwiczeń. Musi dać radę, dwadzieścia powtórzeń na każdy ruch. Jeśli nie udowodni, że jest w dobrej kondycji, nie będzie mógł pracować, a jeśli nie będzie pracować – uniwersytet przestanie mu wyłączać po pięć godzin w Niebie na każdy dzień. Bez Nieba zostaną tylko poczerwiałe od zdechłych komarów ściany i kurier, który raz na tydzień przynosi jedzenie. Czy już do końca życia będzie się gapił na rynek, przeżuając swoją kaszkę ze świerszczy? A może odważy się otworzyć okno i skoczyć w pustkę? Zginie od uderzenia natychmiast czy będzie leżał na ziemi, aż wysączą się z niego wszystkie płyny?

Rozkłada ręcznik na porysowanym parkiecie, bo kręgosłup nie wytrzyma na gołej podłodze, i przechodzi do ćwiczeń na mięśnie brzucha. W połowie ruchu ogromna mucha, głośno bzycząc, przelatuje mu koło twarzy, wybija go z rytmu i zaburza obliczenia, a on wpada w panikę. Nie chce robić nadmiarowego ruchu ani tym bardziej o jeden ruch za mało. Jest w stanie ćwiczyć dokładnie tyle, ile zostało mu zalecone. Wykonuje jeszcze kilka pospiesznych powtórzeń, po czym pada na podłogę. W kurzu pod łóżkiem dostrzega zdechłego karalucha i przypomina sobie, że widział go tam już wiele razy wcześniej.

Kiedy Akselemu po twarzy zaczynają spływać łzy, zdaje sobie sprawę, że miał je w oczach przez cały czas. Mógłby zostać na tej podłodze do końca życia, mogliby sobie tutaj uschnąć razem z karaluchem, ale w Niebie czeka na niego ciepły deszcz, wiatr i śpiew ptaków, a on nie jest jeszcze gotów, żeby się poddać.

Podciąga się do góry i spocony siada na bujanym fotelu, podnosi z podłogi okulary i zakłada je na głowę. Półtorej godziny, nowy trening wydolnościowy i Niebo. Na pewno da radę, jeśli tylko najpierw zapamięta, na czym skończył.

Lady Gaga wychodzi z basenu w skórzanym stroju na jedno ramię i dziwacznym kasku, gra w karty, wygina biodra na leżaku i wpatruje się w kamerę z taką intensywnością, jakby zapraszała Akselego do gry, która już dawno dobiegła końca. Tempo teledysku zapiera dech w piersiach, rytm bije po uszach: Lady Gaga zmienia ubrania, pozuje przy karcianym stole i z olbrzymimi psami tańczy w grupie ludzi – przez cały czas liczy się tylko ona, jej gładka skóra i to, co Akseli identyfikuje jako atrakcyjność seksualną. Kobiety podkreślały wtedy piękno skąpym ubiorem, doczepianymi włosami i pomalowaną twarzą, a Lady Gadze nie brakuje żadnego z tych elementów.

Akseli oglądał to nagranie już wiele razy. Wciąż wydaje mu się obrzydliwe i odpychające. W typowym dla swojej epoki stylu próbuje przykuć uwagę widza niezliczoną ilością bodźców wizualnych. Dopiero światy wirtualne dały radę odwołać się jednocześnie do wszystkich zmysłów i skorzystać z biologicznej informacji zwrotnej, dzięki czemu podaż impulsów mogła się uspokoić i zejść do poziomu medytacyjnego. Kojący spokój ducha wyparł wciąż nasilającą się żądzę przyjemności.

W chłodnym pokoju Akseli naciąga na siebie kołdrę i próbuje się skoncentrować, ale nie potrafi zapanować nad myślami. Całymi dniami ogląda przez swoje okulary teledyski, długie filmy i śmieszne krótkie nagrania, które oni nazywali pornografią. W niektórych produkcjach aktorzy przechodzą do aktu bez żadnych wstępów, ale większość kładzie nacisk na rytuały godowe: kobiety przystrajają się, a mężczyźni mierzą siły w scenach walki. W niektórych, dłuższych filmach bohaterowie doczekują się potomków, ale o ich dokonaniach rzadko kiedy można się czegoś dowiedzieć.

W nagraniach z przełomu tysiąclecia trudno o choćby najmniejszą sugestię tego, co miało się później wydarzyć. Ludzie wręcz kipią od pożądania i absurdalnej zazdrości, są przerażająco zabiegani. Wydaje się, że motywują ich nie tylko stosunki płciowe, ale i gromadzenie dóbr. Kolorowe buty i sukienki podniecają szczególnie przedstawicielki płci pięknej – czasem nawet bardziej niż łączenie się w pary. W jednym z nagrań cztery kobiety uprawiają seks z wieloma różnymi partnerami w mieście Nowy Jork – oczywiście jeszcze przed falą. Wygląda na to, że największą przyjemność przynoszą im jednak niewygodne buty, które oglądają w sklepowych witrynach: już na sam ich widok kobiety zanoszą się piskiem i klaszczą.

Akseli powinien już zacząć pisać swój raport, ale jego głowę wypełnia mgła. Nie może sobie wyobrazić, na co w dzisiejszych czasach można by

ukierunkować pożądanie. Czy kobiety byłyby skłonne odrzucić Niebo i natrzeć na miasto w poszukiwaniu nowych ubrań i akcesoriów? Czy zażądałyby mężów, wielopiętrowych tortów z kremem i śnieżnobiałych sukni? Czy mężczyźni zaczęliby się nawzajem zabijać?

Co zrobiłby on sam? Czy chciałby zabiegać o partnerkę, zabijać, a może ryzykować własne życie, żeby zdobywać władzę?

Akseli wie jedno: mógłby wyjść ze swojego mieszkania, a jeśli on by to zrobił, to tak samo mógłby to zrobić ktoś inny. Na ulice wyległyby tłumy ludzi, którzy wcale nie musieli tam być. Zrobiliby coś, ale Akseli nie może sobie wyobrazić co.